

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



NR 21 (159)

NIEDZIELA 20 MAJA 1962

Rok IV

SPOTKANIE JAKICH MAŁO

OBCHÓD KONSTYTUCJI 3 MAJA W LILLE

Jest godzina dziesiąta z minutami kiedy redakcyjną „Simką” datarliśmy narazie do Lille. Z niemałym trudem przeciskamy się ulicami tego miasta. Z niemałym trudem — rzeczywiście! Co prawda trud nie leży po mojej stronie. Siedzę przecież wygodnie i gapię się przez szybę, widzę jednak, że mój towarzysz przy kierownicy ma nerwy mocno napięte. Wiadomo... Lille! Chyba nie wielu kierowców darzy je sympatią.



Po nabożeństwie poczty sztandarowe opuszczają katedrę, by ustawić się do pochodu, który przejdzie ulicami Lille.

Jesteśmy na ulicy wiodącej do katedry. Coraz gęstsze grupki ludzi. I coraz częstsze. Wszyscy spieszą w tę stronę — do katedry. Tak, to Polacy. Sami Polacy! Skręcamy na plac przy katedrze. Autobusy, taksówki, ludzie... Bardzo dużo ludzi! Starzy górnicy, kobiety z drzewcami od

sztandarów, młodzież w barwnych kostiumach, dzieci w krakowskich mundurkach, siostry zakonne, księża... Stoją, biegają, witają się, rozmawiają żywo — oczywiście, tylko po polsku. Rozglądam się dookoła. Spostrzegam, że grupa przybywających z każdą minutą wzrasta, potężnie, przeradza się w tłum.

Upłynął kwadrans. Spoglądam na niebo. Przesuwają się ciężkie chmury, wieje wiatr i w ogóle pogoda wisi na włosku. Faktem jest, że ludzie (no a przede wszystkim sangwinierni Polacy) szybko ulegają sugestiom przyrody: śmieją się chętnie gdy świeci słońce i drzewa są zielone, zaś kwaśniej ich miny kiedy niebo przestaje być błękitne. Ale wbrew faktom zjawisko to dzisiejszego dnia nie sprawdza się. Bo choć jest zimno i niebo poszarzało nie widzę w otoczeniu ani jednej posępnej twarzy. A więc widocznie pogoda w duszach tych polskich ludzi silniejsza i trwalsza jest niż kaprys przyrody. I zapewne dlatego wszyscy uśmiechają się tak szczerze...

W KATEDRZE

Uderzyły dzwony. Pierwszy raz słyszę dzwony katedry w Lille. Cieszę się jak dziecko, że słyszę je właśnie dziś, kiedy biją na cześć Maryi. Tak, tu w Lille dzwonią dziś na cześć Królowej Polski, choć Polska jest daleko. Pamiętam... kiedyś o

takiej porze słuchałem dźwięku z wież kościołów Krakowa. Robi mi się przykro kiedy pomyślę, że tam dzisiaj nie dzwonią... Ale, może to nie ważne. Bo przecież choćby i tu na ziemi francuskiej nie uderzono dzisiejszego dnia w dzwony, to i tak nie zmieni się fakt, że Maryja króluje Polsce i Polakom, tamtym nad Wisłą i tym nad Sekwaną. I choćby z wszystkich ksiązek wytarto wspomnienie o Konstytucji — w sercach polskich pozostanie jej ślad.

No, ale zostawmy refleksje na boku skoro tu chodzi o reportaż. Wejźdźmy do katedry. Właśnie za chwilę rozpocznie się uroczysta Msza święta. Plac opustoszał — wszyscy są już w świątyni. Katedra jest olbrzymia. Człowiek czuje się w niej naprawdę maleńkim. Z pewnością dawno już nie gościła tyle wiernych co dziś... Centralny ołtarz otoczony przedstawicielami organizacji polonijnych. Cały las sztandarów o najróżniejszych barwach i napisach. Ludzie są skupieni i pogodni. Godzina jedenasta: Introibo ad altare Dei. Rozpoczyna się uroczysta Msza św. Odprawią ks. Prałat Kwaśny, rektor Polskiej Misji z Paryża, w asyście księży Oblatów. Z prawej strony ołtarza modli się reprezentant kardynała Lienart.

W bocznej kaplicy przy organach sku-

Dokończenie na str. 12

Pochód udający się do pomnika Nieznanego Żołnierza przechodzi przez Plac G-ła de Gaulle w Lille.





Błogosławiona

Słowa „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego” (Łk. 1,42) zaczerpnięte są z Nawiedzenia św. Elżbiety! — Wtedy to bowiem św. Elżbieta, tchnięta Duchem św., niejako dopełniła słów, jakie wypowiedział anioł w chwili Zwiastowania. — Tymi słowy św. Elżbieta, pierwsza oddała cześć Matce Zbawiciela. Przyjęła św. Elżbieta Maryję, swą krewną jako Tą, na której realizuje się wielkość i głębia tajemnicy Zbawienia.

Błogosławioną jest w oczach św. Elżbiety Dziewica, której wiara, idąca po linii obietnic Bożych, znalazła się u podstawy tajemnicy Wcielenia. — W zaraniu ludzkości Ewa, pierwsza niewiasta, sprzeniewierzyła się Bogu i zawierzyła wężowi szatanowi. — Teraz, św. Elżbieta składa hołd pierwszej w wyróżnieniu Niewieście, Bogarodzicy Dziewicy, która zawierzyła Bogu, aby zatrzeć upadek naszej pierwszej matki: „błogosławionaś, któraś uwierzyła, że wypadnie się to, co Ci oznajmiono od Pana” (Łk. 1,45).

Abraham jest wzorem wiary w obietnice Boże Starego Zakonu. „Uwierzył Abraham Bogu i poczytano mu ku usprawiedliwieniu” (Gal. 3,6,7). — Maryja jest pierwszą, która uwierzyła w Nowe Prawo, dlatego jest Matką wszystkich wierzących w Chrystusa Pana i wzorem naszej wiary. — Bogarodzica Dziewica przez swoje „Fiat”, umożliwiła ludzkości Odkupienie.

„Błogosławiona między niewiastami”, godząc się być Matką Syna

Bożego, przyjęła nie tylko wyróżnienie w godności ale i w cierpieniu. Nie mogło być inaczej! Skoro bowiem Jezus przez krzyż swój i cierpienie zasłużył nam łaskę i życie wieczne, Maryja musiała uczestniczyć w losie Syna! Była przecież Jego Matką! — W każdym więc „Zdrowaś” błogosławić będą Maryję wszystkie narody i po wszystkie czasy za Jej dzieło Współodkupicielki.

Gdy przyjaciele nas chwala za to co dla nich uczyniliśmy, poczuwamy się do podziękowania za słowa życzliwości i uznania. — Maryja inaczej reaguje. — Gdy św. Elżbieta chwali Maryję, Matka Najświętsza nie dziękuje Jej za to! Wznosi duszę ku Bogu i Boga chwali uroczystym Magnificat. Maryja reaguje na pochwałę jak zwierciadło, które przyjmuje światło, ale go nie zatrzymuje, lecz z miejsca, skoncentrowanym snopem, odbija! Matka Najświętsza pochwały skierowane ku Niej, zwraca ku Bogu i

dlatego jest w potrzebach naszych Orędowniczką i Pośredniczką łask wszelkich.

Jesteśmy nieustannie przedmiotem błogosławieństw Bożych! — Od Boga mamy wszystko co wielkie, piękne, wzniosłe i dobre! — Przyjmujemy często pochwały od ludzi za to, co Bogu tylko zawdzięczamy. — Boga jednak chwalimy częściej ustami niż sercem! Słowa nasze płyną w modlitewnym szepcie ale myśli zostają niewolnicami ziemi! — Dusza Maryi Bogu tylko śpiewa hymn chwały i podzięków. Dla ziemi Maryja ma też serce ale Boga Rodzicielki i Matki wszystkich ludzi.

Nasza niewiara, oschłość, chłód i niewdzięczność Boga nie zmieni. — Bóg w swej wielkości pozostaje zawsze takim samym niezależnie od tego jak się do Niego ustosunkujemy. — Bóg jednak może być większy lub mniejszy w naszych sercach! Miłość Matki Najświętszej była tak wielka, iż godną była stać się Matką Syna Bożego. — Podniesienie nas do godności Dzieci Bożych zależy od naszej współpracy z łaską, od naszej miłości ku Bogu. — Zarówno miłość jak i grzech zmienia nas do tego stopnia, że Bóg w naszych sercach staje się większy lub mniejszy, czasem nawet nieobecny. — Jezus, owoc żywota Maryi jest naszym błogosławieństwem, źródłem łaski i życia, gdy jak Maryja przyjmiemy Go gorącym, szczerym i pełnym sercem.

Ks. Kan. Z. BERNACKI

EWANGELIA

NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKĄ NOCY

według św. Jana 16, 5-14

Nie mówiłem wam tego od początku, bo wśród was przebywałem. A teraz idę do Tego, który mię posłał i nikt z was nie pyta mnie: dokąd idziesz? Ale żem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Lecz ja prawdę wam mówię: lepiej dla was, żebym odszedł, bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę go do was. I gdy on przyjdzie, przekonaj świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mówię, że nie wierzą we mnie, o sprawiedliwości, bo idę do Ojca i już mnie nie ujrzycie i o sądzie, bo książę tego świata już został osądzony. Wiele jeszcze mam wam powiedzieć, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy powie, i co ma nadejść, oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, moim jest. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie, a wam oznajmi.

TEOLOGIA - O BOKSIE

Nasi Czytelnicy interesujący się sportem, na innym miejscu dowiedzieli się o szczegółach tragicznego wypadku. Zawodowy bokser kubański Benny Paret przez szereg dni nie odzyskał przytomności po nokaucie i w końcu zmarł. Opinia publiczna śledzi z niepokojem tego rodzaju wypadki i stawia sobie pytanie, dlaczego ring bokserki naraża tylu sportowców na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, czy życia. Pewne ryzyko związane z uprawianiem wszelkiego rodzaju sportu co prawda uznają jego zwolennicy. Katolicycy moralisci, kiedy zapytano ich o ocenę tego problemu wyjaśnili:

Zawody samochodowe, kolarskie, wodne i inne niosą niewątpliwie pewne ryzyko i notuje się, niestety, większe lub mniejsze liczbowo wypadki śmierci. Żadne jednak uprawianie sportów nie powinno przekształcać się w bezpośrednią okazję dla ran, czy śmierci. Niewątpliwie wiele rodzajów sportu, z wyjątkiem nielicznych — niosą jakieś ryzyko wypadku. Jednakże takie ryzyko można usprawiedliwić perspektywą wysokich wartości fizycznych i moralnych, jakie uprawianie sportu wyrabia w człowieku. Dlatego biorąc to wszystko pod uwagę, jak również fakt niezwykle korzystnych właściwości charakterystycznych dla pewnych dyscyplin sportowych — można uznać, że dopuszczalna jest pozytywna ocena moralna większości dyscyplin, a m. in. i boks. Nic więc dziwnego, że poważna ilość teologów zajmuje stanowisko tolerancyjne wobec boks amatorskiego. Inaczej natomiast wygląda sytuacja, gdy chodzi o boks zawodowy.

Bowiem w boksie zawodowym intencją zawodników mogą być nawet pewne uszkodzenia ciała, lub urazy fizyczne. Stanowią one część składową wyrafinowanej techniki. Stawia się ją za wzór do naśladowania dla wszystkich zawodników tego sportu. Ponadto zawodników dopinguje wysoka stawka pieniężna przeznaczona dla zwycięzcy. Nic więc dziwnego, że ważną rolę odgrywa tu egoistyczne prawo interesu. Ciężko ono wyraźnie na kontraktach w tej dziedzinie sportu. Doping i fanatyzm publiczności, przesadne emocje — czynią ocenę moralną bardziej surową wobec tej dyscypliny sportowej. W sporcie zawodowym sędzia kierując się niezdrowym liczeniem się z faktem — jak wielką stawkę pieniężną może stracić zawodnik przegrywający, nie może (wg regulaminu) przerywać pojedynku zbyt wcześnie. Zdarza się bowiem, że bokser, który jest bliski nokautu — czasem odzyskuje jeszcze siły i ma szansę na zwycięstwo.

Kościół wprost nie wypowiedział się oficjalnie odnośnie tej dziedziny sportu, to jednak ogólne zasady teologii moralnej mówią całkiem wyraźnie, jakie stanowisko należy zająć wobec tak uprawianego

boksu. Potwierdzają to zresztą i orzeczenia lekarskie, które też uważają bokserstwo zawodowe — z takim jak obecnie obowiązuje regulaminem — za sport zagrażający zdrowiu, a nawet życiu. A taka sytuacja jest wysoce niemoralna.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 20 maja
Czwarta po Wielkanocy
św. Bernardyna
PONIEDZIAŁEK — 21 maja
św. Andrzeja Boboli
WTOREK — 22 maja
św. Ryty
ŚRODA — 23 maja
św. Jana de Rossi
CZWARTEK — 24 maja
M.B. Wspomożenia Wiernych
PIĄTEK — 25 maja
św. Grzegorza
SOBOTA — 26 maja
św. Filipa Nereusza

MODLITEWNIK NIEWIDOMYCH

Dla katolików niewidomych wydane zostały ostatnio pismem Braille'a „Modlitewnik niewidomych”, „Mały katechizm” i Ewangelia według św. Mateusza.

W Meksyku prowadzi się obecnie intensywną kampanię na rzecz podniesienia poziomu moralnego i artystycznego miejscowej produkcji filmowej. Hasłem tej kampanii jest „Lepszy film — lepszy Meksyk”.

Nowym pasterzem diecezji Yoounde w Afryce został mianowany ks. Jan Zoa — pierwszy biskup Kameruńczyk.

Barbara JABŁOŃSKA

Wiadomość

*o wy, którzy śpicie,
o wy, którzy śnicie,
o wy, których ufny spoczynek tuli się w ciszę o świcie.
usłyszcie stuk mych sandałów
w Wielką Niedzielę nad ranem,
i pod oknami waszymi
mój oddech,*

biegiem zdyszany.

Łomocę w ramy okienne:

— Otwórzcie, to ja, z Magdali,

*na szybach mrok ginie senny,
świt noc zwycięstwem zapalił,
wyskoczcie prędzej z pościeli
drzwi, okna wieści odmykać:
o gdybyście wiedzieli,*

KTO BYŁ

MIAST OGRODNIKA!

CHRYSTUS WCZORAJ I DZIŚ Alfa i Omega — Początek i koniec Jego czasy i wieki

Od stajenki Betlejemskiej poprzez Krzyż na Golgocie aż po chwalebne Zmartwychwstanie jest Chrystus Pan światłością świata. Zmartwychwstając pokonał On księcia ciemności i śmierć, odnowił nasze życie nadnaturalne i zapewnił zmartwychwstanie naszych ciał. Symbolem Chrystusa zmartwychwstałego jest świeca wielkanocna czyli Paschał, którą zapala się od nowego poświęcenia ognia i uroczyste wnosi do kościoła podczas obrzędów Wielkiej Nocy Zmartwychwstania.

Przed poświęceniem Paschału, kapłan złoży w nim krzyż, potem litery Alfa i Omega, pierwszą i ostatnią alfabetu greckiego, oraz cyfry roku i przy tym mówi: „Chrystus wczoraj i dziś. — Początek i Koniec — Alfa i Omega. — Jego są czasy i wieki. — Jemu chwala i panowanie przez wszystkie wieki wieków. Amen.” A zapalając Paschał, powiada: „Niech światło Chrystusa Zmartwychwstałego w chwale, rozproszy ciemności serca i umysłu”. A gdy się Paschał w procesji wnosi do ciemnego kościoła, diakon trzy razy zatrzymując się wznosi go wysoko i śpiewa: „Światło Chrystusa — Lumen Christi!”, na co obecni odpowiadają „Bogu dzięki — Deo gratias!”

Jak dawni chrześcijanie, którzy w w. Tygodniu i na Wielkanoc obchodzili pamiątkę Chrztu św., odnowny i my przyrzeczenia na naszym Chrzcie złożone i bierzmy świadomy i pełny udział w wspaniałej liturgii tego okresu. Udział tym pełniejszy, im lepiej przygotowaliśmy dusze nasze w pokucie wielkopostnej, w spowiedzi i Komunii wielkanocnej.

Niechaj to światło Chrystusowe opromieni tegoroczny okres W-nocy tym wszystkim do których kieruje nasze serdeczne myśli i życzenia, niechaj nasze ludzkie zwycięstwa, uciechy i spotkania świąteczne przepaja wielką radość Uroczystości nad Uroczystościami.

Z E Ś W I A T A

ABSTYNENCJA DUCHOWIENSTWA PŁOCKIEGO

Ks. biskup Dudziec, wikariusz kapituły diecezji płockiej, wydał zarządzenie polecające przestrzeganie przez kapłanów tej diecezji ścisłej abstynencji. W związku z tym na urzędowych przyjęciach kapłańskich obowiązuje zakaz podawania napojów alkoholowych. Duchowni nie powinni także częstować alkoholem odwiedzając ich osoby cywilne, świeckie. Zakaz konsumpcji alkoholu obowiązuje kapłanów na wszelkich prywatnych i oficjalnych przyjęciach wydawanych przez osoby świeckie.

KONKURS PALM

Od kilkunastu lat na terenie Nowego Sącza z inicjatywy tamtejszego działacza społecznego p. J. Homeckiego działa komitet konkursowy na najpiękniejsze palmy. W skład tego komitetu wchodzi księża z tamtejszych parafii i przedstawiciele Zrzeszenia Plastyków. W bieżącym roku komitet zorganizował konkurs, do którego zgłoszono wiele ciekawych eksponatów w postaci palm. Pierwszą nagrodę w wysokości tys. złotych przyznano p. Józefowi Niciewowi z Chełmca pow. Nowy Sącz. Poza tym wyróżniono nagrodami książkowymi 60 dalszych uczestników konkursu.

ODKRYCIE ZBIOROWYCH MOGIŁ OFICERÓW WŁOSKICH

W sąsiedztwie b. obozu jenieckiego pod Przemysłem natrafiono na zbiorowe mogiły z lat 1943-44. Od blisko pół roku trwają dochodzenia w sprawie losu kilku tysięcy jeńców włoskich, głównie oficerów, którzy po przewrocie gen. Badoglio odmówili udziału w wojnie na froncie wschodnim. A oto relacja sędziego Braciszewskiego, który z ramienia Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce prowadzi dochodzenie. „... Jesienią 1943 r. w Nebrybce pod Przemysłem Niemcy zorganizowali obóz dla oficerów włoskich, odmawiających udziału w wojnie. Prawdopodobnie usiłowali początkowo namówić ich do dalszej współpracy. Gdy jednak spotkali się z kategoryczną odmową, los Włochów został przesądzony. Rozprawiono się z nimi po cichu”. Według opinii sędziego Braciszewskiego w kilkunastu długich i głębokich mogiłach zbiorowych pochowano około 10 tys. jeńców radzieckich i włoskich, zmarłych śmiercią głodową lub rozstrzelanych. Prace dochodzeniowe trwają.

CMENTARZ SPRZED 2500 lat

W pobliżu Zakrzowa w woj. wrocławskim odkryto pod korzeniami zwałonego drzewa resztki starych naczyń glinianych a wśród nich szczątki kostne. Zdaniem archeologów znalezisko z grobu ciała-palnego sprzed ok. 2500 lat. Miejsce przypadkowego odkrycia archeologicznego wskazuje, że może się tu znajdować większe cmentarzysko z okresu kultury łużyckiej.

POLSKA CHRZEŚCIJAŃSKA

Pod tytułem „Polonia cristiana” F. Alessandrini daje wstępny artykuł w dzienniku watykańskim poświęcony położeniu Kościoła w Polsce. Publicysta watykański nawiązuje do kazania, wygłoszonego przez ks. Kardynała Wyszyńskiego w kościele św. Józefa, kazania, w którym Ks. Prymas napętnował propagandę bezbożnictwa w naszym kraju.

Prof. Alessandrini podaje całe ustępy tego kazania: tam gdzie Ks. Prymas mówi o raku, który toczy dusze, ze szczególną szkodą dla młodzieży, o bezwstydnym i rozuchwalonym ateizmie, zorganizowanym dla walki z Bogiem, o oportuniźmie, który temu ateizmowi służy, o oszczerstwach rzucanych bezustannie na Kościół i księży, tych księży, którzy gdy „nie było ministrów ani parlamentu stanęli z narodem w pierwszej linii i szli z nim do więzień i

Z POLSKI

na Sybir”. „Słowa Kardynała Prymasa — nie mogą nie wywołać głębokiego echa w sumieniach chrześcijan: są one krzykiem protestu przeciw oczywistej niesprawiedliwości, która z dnia na dzień się wzmacza, gwałcąc nawet gwarancje zawarte w konstytucji Polski ludowej”. Autor dopatruje się w głosach prasy reżymowej pewnych objawów zakłopotania z tego powodu: dlatego ogłoszono statystykę o położeniu Kościoła w Polsce, dlatego też insynuuje się, że „Kardynał Prymas niezadowolony z obecnego stanu rzeczy, wolałby klimat prześladowania”.

Znane to chwytły propagandy marksistowskiej: na użytek wewnętrzny ogłasza się, dla napomnienia walczących, statystykę tego, czego nie potrafiono zniszczyć; na użytek zewnętrzny ta sama rzeczywistość, przedmiot ataków pośrednich i bezpośrednich, prześladowania ustawodawczego i szykan administracyjnych, przedstawiona jest jako „tolerancja” ze strony reżymu „demokratycznego”.

Prof. Alessandrini przechodzi do protestu Ks. Prymasa, skierowanego w swoim czasie do p. Wycecha, przypominając, że Ks. Prymas zażądał wówczas utworzenia komisji sejmowej, któraby stwierdziła w jakiej mierze polityka antykościelna reżymu narusza konstytucję Polski ludowej. Mimo że przed samym wyjazdem do Rzymu

otrzymał odpowiedź odmowną, Ks. Prymas ponowił swoje żądanie. Jedyną odpowiedzią ze strony reżymu jest, jak dotąd, nowa ustawa o kontroli nad zebraniem publicznymi. Autor omawia przepisy tej ustawy wykazując szczegółowo, że daje ona władzom administracyjnym możliwość pełnego skrępowania

życia religijnego na tym odcinku: procesje, pielgrzymki, odczyty, zebrania będą uzależnione od widzimisię władz wykonawczych do tego stopnia, że nawet użycie głośników i megafonów w czasie uroczystości religijnych jest zakazane. Jak to się może odbić na pielgrzymkach w Polsce, przede wszystkim na wielkiej sierpniowej pielgrzymce do Częstochowy? To też Kardynał Prymas już zaprotestował energicznie przeciw pierwszemu zastosowaniu tych przepisów do pielgrzymki w Gnieźnie w dniu 29 kwietnia.

Prof. Alessandrini wraca w zakończeniu swego artykułu do kazania Ks. Prymasa u św. Józefa: wykazuje ono, że warunki życia Kościoła katolickiego w Polsce nie tylko się nie stabilizują, ale mają wyraźną tendencję do pogarszania się. Wzmaga się prześladowanie poprzez ustawodawstwo, dławiące konsekwentnie życie religijne, wzmacnia się propaganda antyreligijna, montowana i popierana przez reżym. Chodzi o to, by jak w innych krajach, rządzonych przez demokracje ludowe, zamknąć religię w zakrystii, oddzielić ją od życia. Pomagają w tym rozmaici „postępowi katolicy” jak Piasecki z ruchem „Pax'u”, Frankowski ze swoją grupą, „Caritas”, mający rozszepścić kler w myśl założeń reżymu. Sytuacja jest jasna: dziś jeszcze położenie Kościoła w Polsce jest lepsze, jak w innych demokracjach ludowych, ale zawdzięczamy to jedynie i wyłącznie narodowi, naszym braciom polskim, którzy cierpią i walczą nieustraszenie od 1939 roku. Ale komunizm niczego się nie wyrzekł i przygotowuje nowe bronie, by zadać ciężkie i bolesne ciosy Kościołowi i wiernym i zniszczyć w duszach młodych uczucia religijne (Zobacz artykuł na stronach środkowych numeru).

TABU?

Przewodniczący ziomkostwa pomorskiego w Szlezewiku-Holsztynie dr Kohz wystąpił na zebraniu delegatów tej organizacji z żądaniem karania wszystkich obywateli NRF którzy opowiadają się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie.

W wystąpieniu swym domagał się on uchwalenia przez Bundestag odpowiedniej ustawy, która zezwalałaby w takich wypadkach na ingerencję prokuratury.

(ZAP)

(Ciąg dalszy)

Poza murami panowało trudne do opisanego zamieszanie. Jeżeli miasto przedstawiało rzeźbioną miniaturę świata, to jego przedmieścia można by porównać do tego samego modelu, potrzaskanego na tysiąc kawałków, zmieszanych w worku a następnie wyrzuconych z niego na chybił trafił. Jak daleko oko sięgało na wszystkie strony z dachów Watykanu — wszędzie widniała bez końca płaszczyzna dachów, poprzerrywanych szpicami, wieżami, kopułami i kominami, pod którymi mieszkaly istoty ludzkie wszelkich ras i ziem. Tu znajdowały się fabryki, olbrzymie gmachy nowego świata, stacje, szkoły, biura — wszystkie pod zarządem świeckim — a jednak otoczone przez sześć milionów dusz, mieszkających tu z miłości dla religii. Dusze te, które — straciwszy wiarę w nowoczesne życie, zmęczeni się zmianami i wysiłkami — uciekły od nowego systemu pod opiekę Kościoła, nie mogły jednak otrzymać pozwolenia na mieszkanie w obrębie właściwego Rzymu. Nowe domy powstawały bez przerwy we wszystkich kierunkach tak, że gdyby można olbrzymim cyrklem zatoczyć koło o promieniu pięciu mil, którego jedno ramię opierałoby się o środek Rzymu, to drugie posuwałoby się po gęsto zaludnionych ulicach w obwodzie całego koła. Ale i poza tym kołem domy ciągnęły się w nieokreśloną dal.

Percy jednak nie zdawał sobie jeszcze sprawy ze znaczenia tego, co widział, dopóki nie nadszedł dzień imienin papieża pod koniec sierpnia.

ROBERT HUGON BENSON

41

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

Wcześniej jeszcze było i chłodno, gdy towarzyszył swemu opiekunowi przez długie korytarze watykańskie, do sali, w której się mieli zebrać papież i kardynałowie. Wyrzawszy przez okno na plac, ujrzał taki tłum ludu, że owalna przestrzeń placu zdawała się być wybrukowana ludzkimi głowami. Środkiem tylko biegła, obstawiona przez papieskich żołnierzy, szeroka droga dla powozów. Po tej białej wstędze zbliżyły się już w świetle wschodzącego słońca olbrzymie karety, połyskujące złotem i jasnymi barwami. Na ich widok tłum wznosił okrzyki, gdy zaś uciuchał, słychać było ciągły turkot o kamienie, podobny do szumu fali morskiej, uderzającej o pokryte żwirami wybrzeże. Potem jeszcze, gdy ścisnięci w jedną gromadę szkarłatu, bieli i purpury stali w przedpokoju papieskim, Percy ujrzał i pojął to, o czym poprzednio tylko wiedział, mianowicie, że tu oto, przed jego oczyma, zebrał się wszyscy monarchowie starego świata — i zaczął rozumieć doniosłość tego zjawiska.

Dokoła stopni bazyliki utworzył się wielki wachlarz karek, zaprzężonych każda w

osiem koni. Siwe konie posiadali przedstawiciele Francji i Hiszpanii, kare — Niemiec, Włoch i Rosji, gniade — Anglii. Tworzyły one bliższe półkole, dalsze zaś i większe zajmowały karety przedstawicieli pomniejszych państw, jak Grecji, Norwegii, Szwecji, Rumunii, Bułgarii i innych. Przyglądając się im, Percy przypomniał sobie, że brak wśród nich tylko przedstawiciela Turcji. Na niektórych widniały wyraźne godła, orły lub lwy, strzegące koron monarszych na szczytach karek. Stopnie, wiodące do wnętrza gmachu pokrywał szkarłatny dywan, z obu zaś jego stron ciągnęły się szeregi żołnierzy.

Percy, oparty o wnękę opienną, zamyslił się nad tym widokiem.

Oto zebrało się tu wszystko, co pozostało jeszcze z królów tego świata. Widział już poprzednio w różnych dzielnicach miasta ich pałace, uwiecznione wielobarwnymi sztandarami, ze służbą w szkarłatnych liberjach, stojącą na schodach. Niejednokrotnie też już uchylał kapelusza, gdy wspaniałe powozy mijały go na Corso. W ciągu ostatnich pięciu lat dowiedział się od czasu do czasu z dzienników, jak to jedna rodzina monarsza za drugą przenosi się do Rzymu, uzyskawszy pozwolenie papieskie. Poprzedniego zaś wieczoru dowiedział się od kardynała, że król William angielski z małżonką wylądował rano w Ostii, dopełniając liczby mocarstw. Nigdy jednak poprzednio nie zdawał sobie sprawy z tego zdumiewającego, przytłaczającego faktu zebrań się wszystkich monarchów świata w cieniu tronu Piotrowego, ani też z okropnego niebezpieczeństwa, jakie przedstawia ich obecność pośród świata demokratycznego. Świat ten — Percy wiedział to dobrze — udaje, że szydzi z głupoty i dzieciństwa tych ekspanujących, z rozpaczliwego odgrywania roli Pomazańców Bożych przez ich upadłe i wzgardzone rodziny. Ten sam jednak świat — Percy odczuwał to dobrze — nie przestał jeszcze żywić względem tych upadłych złych zamiarów i jeżeli się zdarzy, że zamiary te nabiorą charakteru mściwości, to...

W tej chwili zrobiło się w przedpokoju przestronniej. Percy więc wysunął się z wnęki i ruszył za posuwającym się z wolna strumieniem ludzkim.

W pół godziny później znajdował się w orszaku duchowieństwa wraz z orszakami papieskim, który wyłonił się z jarzącego mroku kaplicy Przenajświętszego Sakramentu i wkroczył do nawy olbrzymiego kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wielka manifestacja religijna na zboczach Montmartre w Paryżu.

Ludzie są tacy

Pisarz nasz, Jan Parandowski, takie miał wyobrażenie o książkach: „Książki” — pisał on — „to wielkie nieobeszłe królestwo dusz! Każda z nich ma jakąś najdroższą tajemnicę, która powierzyć pragnie, każda niesie jakąś wiadomość, którą chce podać w najdalsze pokolenia. Każda, nawet najbardziej zapomniana, wiedząca w najciemniejszym kącie, za lada skrzypnięciem drzwi drży nadzieją, że wchodzi jej wybrany, ktoś co na nią zawoła i jej wysłucha. A są wśród nich i takie, co setkami lat chowają ową nadzieję, niby zeschnięte kwiaty, między nie rozciętymi kartkami i tęsknią do pieczęty rąk czytelnika.”

Amerykański pisarz, Fulton Oursler, który nawrócił się w roku 1943, napisał książkę o modlitwie p.t. **Potęga Modlitwy.** Jedno zdanie z tej książki dosadnie określa czym jest modlitwa:

„Modlitwa jest czymś o wiele większym niż prośba o osobiste łaski. Ona sama jest darem i to największym z wszystkich. Ubogacza bez przerwy naszą znajomość rzeczy, podtrzymując w nas przekonanie, że żyjemy w łączności z twórczymi siłami wszechświata, wnosi w życie najpokorniejszego z wierzących zadowolenie, jakie daje rozmowa z Bogiem”.

Rozmnożenie się Warszawy. Oprócz naszej stolicy jest na świecie 30 miejscowości noszących nazwę Warszawa, 24 z nich znajdują się w USA, 2 we Francji, pozostałe w Australii, Kanadzie, Grecji i Związku Radzieckim.

Do naśladownictwa. Na karetkach pogotowia ratunkowego w Nowym Jorku umieszczono napis „Ambulance”, aletak że odczytać go można tylko w lustrze. Chodzi o to, aby na dźwięk syreny, każdy z wyprzedzanych kierowców mógł w lusterku przeczytać, kto za nim jedzie.

Uczta. Operetkowy król Albert Kalondu zaskarżył do sądu tygodnik francuski „Express”, za podanie wiadomości jakoby w lutym br. podczas 11 godzinnej uczyt zjadł wraz ze swym dworem przeciwnika politycznego.

W takt muzyki. Dwaj uczeni indyjscy napisali pracę naukową, w której udowadniają wpływ muzyki na rozwój niektórych roślin. Mimoza, przy systematycznych dźwiękach muzyki urosła półtora raza większa od mimozy, która muzyki „nie słuchała”.

Riadiopirat. Dziennikarz angielski Thompson jest pierwszym w historii piratem radiowym. Radiostację swą umieścił na statku zakotwiczonym poza obrębem 3 milowego pasa wód terytorialnych. Radiostacja jego nadaje wyłącznie program rozrywkowy i reklamy.

Nigdy nie jest za późno. Pan M. Bonneau z Pommeroux (Francja) ożenił się po raz drugi mając 63 lata z Margueritte Nigault, liczącą 21 lat. Z pierwszego małżeństwa pan Bonneau nie miał żadnych dzieci. Obecnie pan Bonneau, który liczy już 78 lat został ojcem po raz dziewiąty.

1. — KOŚCIÓŁ MILCZENIA? TO WY OTACZACIE NAS MILCZENIEM

Podróż w pewnych sprawach pozwoliła mi niedawno na nawiązanie ponownego kontaktu z Polakami, moimi towarzyszami niewoli. Od dawna zaciekała mnie „koegzystencja” Kościoła katolickiego i państwa komunistycznego. Notowałem odpowiedzi moich rozmówców. Po powrocie do Francji, ograniczyłem się do ich uporządkowania i powiązania. Powstał z tego cykl reportaży, który ściśle oddaje myśli i słowa moich polskich przyjaciół.

Był to dzień zimny i jasny. Za oknem rozciągał się pejzaż jesienny, ujmująco piękny. Daleko za drogą połykiwał las klonowy, a pastwisko, jak okiem sięgnąć, pokryte było szronem niby koronką. O jakies pięćdziesiąt metrów od ogrodzenia stał samochód.

— Nie będzie panu zimno? — zapytał ksiądz R..., szeroko otwierając okno.

Dygotałem z zimna. Pytanie było czysto retoryczne, bo przyjaciel mój, nie czekając odpowiedzi, podszedł do biurka i nakrył telefon czymś w rodzaju watanego kapiszona.

— To bezpieczniej, powiedział śmiejąc się. Oni mają teraz stacje podsłuchowe, które przekazują dźwięki z pomocą wibracji szyb. Tak samo telefony o podwójnych drutach działają, choć nieczynne, jako stacje nadawcze. Lepiej unieszkodliwić szpiclów! Uprzedzam, że nie powiem panu absolutnie niczego takiego, czego nie wie U.B. albo czego nie mogłoby usłyszeć. Natomiast to, czego my nie ukrywamy, władze komunistyczne pokrywają milczeniem. Czy wie pan, że czynniki rządowe uważają sprawę Kościoła za „tajemnicę państwową”, której rozpowszechnianie jest zakazane? „Niedyskrecje” na ten temat sprawiają nam kłopoty, nawet ściągają na nas represje... Czy to pana samochód? Nie? To dobrze, próżne będą ich zabiegi.

Ksiądz R... usiadł w fotelu, poczęstował mnie papierosem, zapalił sam i zaczął mówić.

— Odpowiem na pytania, jedno po drugim, zaczynając od ostatniego.

Tak, to nas irytuje, gdy nam się przypina etykietkę „Kościoła milczenia”. To wy w wolnych krajach otaczacie nas milczeniem!

My robimy wszystko co w naszej mocy, żeby o nas słyszano, i nie naszą jest winą, że z powodu braku możliwości robimy to tak źle.

W rzeczywistości nie mamy tajemnic ani przed U.B., ani przed ministerstwem wyznań, ani tym bardziej przed p. Gomułką.

„NICZEGO NIE UKRYWAMY. NIE MAMY NIC DO UKRYWANIA”

To pana dziwi? Tymczasem rzeczywiście tak jest. Kościół w Polsce idzie od lat po tej linii, odrzucając, a priori, wszystko co by mogło mieć najmniejszy posmak pokątności, absurdałnej i niepotrzebnej. Niczego nie ukrywamy, bo nie mamy nic do ukrywania. „Praedicate supertecta!” Zalecenie to ma takie same znaczenie dzisiaj, jak wczoraj. Reżym zaczyna sobie zdawać z tego sprawę... Ile było zachodu i jakie wydano sumy, żeby się dowiedzieć tego, czego my wcale nie ukrywamy! Tak, „oni” mają ehorobliwą nieufność i wietrzą tajemnice tam, gdzie ich nie ma. To byłoby nawet zabawne, gdyby nie komplikowało nam tak życia.

Nie będąc bynajmniej „Kościołem milczenia”, jesteśmy siłą rzeczy Kościołem słowa i walki, który nie ustaje w

Paryski dziennik „La Croix” z 15 stycznia i na początku lutego 1955 roku, w sprawie sytuacji Kościoła katolickiego w krajach bloku wschodniego, ale i krajowych jest to najlepsza historia prześladowania katolickiego kraju paradyktowana przez komunistów.

Nieujawiony autor, opierając się na faktach z fotograficznych obrazów szatańskich metod i

Było by niepowetowaną stratą, gdyby nie poznali prawdziwej sytuacji w swej Ojczyźnie, tym bardziej, że komunistyczna często wpraw

Korzystając z uprzejmości „La Croix” rozpoczynamy serię studiów, które polecamy naszym Czytelnikom.

protestach, w żądaniach, w lenia. Chcieliśmy, żeby kraj w podnoszeniu jeszcze większe to sobie zapamiętać — jest Tak zw. reżymy „ludowe” nieprawdy.

Zapytał mnie pan: jaka jest polityka? Odpowiadam: polityką żadnej polityki. Istotnie, żaradunek uniknione wahania. Ale to się dzieje lat.

Sytuacja katolicka w Polsce

Nasi księża mają prawo do głoszenia się politycznie. My nie możemy żadnej partii, katolicka. Reżym w nas ruch „opozycyjny” gdyby partią. Czujemy się. Te tendencje narodowe i patriotów” i katolicko-promitowanych razem przynajmniej nam rację nam odwagi na tej drodze baczają „kolaboracji” tryotów”, lecz także netycznych w naszych krajach — powiadają. Wiem a gdzie kłamstwo. M

oix" ogłosił pod koniec
tego serii artykułów na
Kościół w Polsce. Zda
nie tylko emigracyjnych
bardziej wnikliwa ana-
Kościół w nawskroś
salnie rządzonym przez

erując niezaprzeczalny-
wiernością przedstawia
zesładowania.

zkodą gdyby Polacy nie
Kościół Katolickiego
dziej że propaganda ko-
adza ich w błąd.

ni naczelnego redaktora
dzisiaj tłumaczenie tego
bardzo gorąco naszym

Redakcja.

rażaniu swego niezadowo-
licy Zachodu nam pomogli
o głosu! Gdyż — i proszę
o najlepszy sposób obrony.
czego tak się nie boją jak

polityka Kościoła w Pol-
ego jest to, żeby nie mieć
po wojnie były pewne nie-
skończyło od przeszło dzie-

Kościół kiego Isce

kaz formalny: żadnego an-
tego, wyłącznie duszpaster-
i nie chcemy POPIERAĆ
wet gdyby była oficjalnie
okrotnie usiłował zrobić z
który by się stał jak
w tym zasadzkę i broni-
zresztą nie wywołują w
a. Niepowodzenie „księży
postępowych PAX'u, skom-
z przeciwnikami partii —
Postawa wiernych dodaje
dże. Oni nie tylko nie wy-
i opuszczają kościoły „pa-
lubią polemik i aluzji poli-
aniach. „Po co się narażać?
dobrze, gdzie jest prawda
cie nam więc o Bogu”.

Co nie oznacza, że nie odwołujemy się do ambony, jeśli
prawa Kościoła są w niebezpieczeństwie. Ale to nasza
ostatnia ucieczka. Wtedy właśnie powinniście wzmacnić
nasz głos.

POSTAWA EPISKOPATU POLSKIEGO

Kardynał Wyszyński daje nam tego przykład. Jego
„tatyka” polega na tym, by nie pominąć milczeniem
żadnego ataku na Kościół, otwartego czy zakamuflowa-
nego. Komisja mieszana, złożona z przedstawicieli Episkopatu i rządu była stworzona w tym celu! Nie znaczy to, że się zawsze dochodzi do pozytywnych wyników. Przyzwyczajeni jesteśmy do manewrów komunistycznych: „trzy kroki naprzód, dwa kroki w tył...”. Lecz w końcu widać jasno. A następnie, nieobecni nigdy nie mają racji!

Przede wszystkim nie należy się bać ani nie wykazywać przerażenia. Kładziemy karty na stół. Chcemy, żeby robiono tak samo. Mówimy bardzo głośno czego nam potrzeba jako „minimum życiowego” dusz. Chcemy, żeby nasi partnerzy wiedzieli z góry, gdzie się kończy granica naszego „Non possumus”, której przekroczyć nie można, by nie zaryzykować fałszywego kroku, który by spowodował pęknięcie struny. Dzięki temu unikamy albo co najmniej odwołujemy pewne doświadczenia.

Oczywiście chodzi o kontakty i rozmowy na szczeblach wyższych w ramach wyżej wymienionej Komisji. Unikamy rozmów prywatnych, które do niczego nie prowadzą.

Oni nie chcą z nas robić męczenników. To ich za drogo kosztowało.

WALCZYMY O NAJMNIJSZY DOSTĘP POWIETRZA

Oczywiście, Kościół jest zepchnięty do obrębu świątyni i ścigany aż w głąb zakrytych. Mają nadzieję pozbawić go życia przez uduszenie.

Walczyliśmy zapamiętane o najmniejszy dostęp powietrza. Tymczasem te 15 lat wymuszonej koegzystencji wykazują nie tylko bilans dotkliwych strat, lecz także zysków niemałej wagi.

Komunistom zawdzięczamy, że zbliżyliśmy się do ludu. Przed wojną ksiądz był „z drugiej strony”, to znaczy po stronie „właścicieli” i kapłanów”. Kapłaństwo było pewną karierą. Otóż, rewolucja komunistyczna zmiotła to wszystko. Ona sprawiła, żeśmy się znaleźli, księża i biskupi, wśród proletariatu. Żadna bariera społeczna nie dzieli nas więcej od wiernych... Przegrupowanie nastąpiło w sposób następujący: z jednej strony ubodzy, bez jakiegokolwiek mienia, w ich liczbie duchowieństwo, następnie pracownicy i urzędnicy, z drugiej strony — państwo, „wielki właściciel”, z oligarchią partii komunistycznej, tej „nowej klasy”. Idąc ręką w rękę z ubogimi, Kościół znalazł się w sytuacji uprzywilejowanej.

Nigdy jeszcze prestiż księdza nie był tak wielki i promieniowanie Kościoła tak silne, jak w tych latach decydujących, w których rozgrywa się los świata!

To jest zresztą to, co wprowadza w podziw obcokrajowców. Nadzwyczajna swoboda i olbrzymi szacunek w stosunkach z księdzem. Zrozumienie świętości jest całkowite i zapewniam pana, że w wielu wypadkach to właśnie lud Boży chroni swych duszpasterzy przed niebezpiecznymi potknięciami.

Ankieta p. X.

Ciąg dalszy nastąpi

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Tętniący ośrodek polskości — Zaledwie rok odbyło się poświęcenie domu polskiego w Onnaing (Nord), jego inicjatorzy już myślą o rozbudowie. Korzysta z niego bowiem tak wielka ilość ludzi, że dom okazał się za mały. W tej samej miejscowości kosztem znacznie wyższym wybudowano dużą salę, która na ogół stoi pusta. Podobne wypadki można zanotować również w innych koloniach polskich, gdzie nowo wybudowane sale parafialne przyczyniły się w dużym stopniu do ożywienia życia polskiego.

Spełnione marzenia. — Marzenia jednak się spełniają mimo niewiary i pesymizmu wielu ludzi. Znałem dwóch górników, którzy w głębi duszy taili ukryte życzenie, by mimo trawiącej ich pylicy mogli doczekać się chwili prymicji swoich synów. Obydwaj mieszkali w Bruay-en-Artois, w północnej Francji, obydwaj spoczywają dziś na miejscowym cmentarzu, ale i śp. Wojciech Adamski i śp. Stefan Nieruchalski doczekali się spełnienia marzeń całego ich życia: Widzieli swoich synów odprawiających Mszę św. przy ołtarzu w kaplicy polskiej, przyjmowali z ich rąk Komunię św. otrzymali od nich kapłańskie błogosławieństwo. Umarli w kilka miesięcy po święceniach kapłańskich ks. Józefa Adamskiego i ks. Jana Nieruchalskiego. W ciężkich cierpieniach górniczej choroby Bóg okazał im swoją dobroć.

Refleksje trzeciomałowe. — Nie wiem, czy był kiedyś bardziej udany obchód Konstytucji Trzeciego Maja w Lille, aniżeli w tym roku. Wszystko było doskonale przygotowane, organizacja była prawie że doskonała. Jeżeli zwracamy uwagę w tej kolumnie na pewne niedociągnięcia, to nie po to, żeby krytykować, ale po to, by w następnych latach było jeszcze lepiej.

Zaproszenie orkiestry górników z Lievin nie było najszcześniejszym pociągnięciem. Po to by iść na koncert nie potrzeba uroczystości 3-majowej, na której pragnie my odżyć polskością. Tej polskiej nuty brakowało w programie koncertu. Wykonanie było na wysokim poziomie artystycznym, ale obecni na akademii byli zawiedzeni, bo przyszli z nastawieniem że naswą swój głód polskiej strawy.

Wyjątkowe podziękowanie należy się o Idzie Olkusznik z Lens. Jej harcerki były — poza uczniami Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt — jedynymi dziećmi występującymi na scenie. Kierujemy stąd apel do nauczycielstwa polskiego we Francji, by już dziś pomyśleli o następnym 3 maju i by przygotowali dzieci uczęszczające na lekcje języka polskiego do występów w przyszłym roku. Trzeci Maj jest poniekąd świętem dziecka polskiego i to trzeba uwypuklić.

Omega —

(Ciąg dalszy)

Obecnie kaplica franciszkańska. Skala tej grotty biała jak mleko, ma być miejscem, gdzie Najświętsza Matka karmiła Swe Dziecię przed ucieczką do Egiptu.

Na placu przed bazyliką pali nas żar słoneczny. Naraz z przeciwległego minaretu (świątynia mahometańska) muezin poprzez megafony nawołuje swych wiernych do modlitwy.

„Ale kogo on nawołuje do pacierza, powiada jeden z Arabów, przecież Betlejem to miasto katolickie.” 30 tys. mieszkańców Betlejem to poza małym procentem Mahometan, sami katolicy-Arabowie.

Jedziemy do wyznaczonych kwater. Białe domki z piaskowca pięknie się prezentują w dekoracji drzew oliwnych, pomarańczowych-cytrynowych. Wszędzie z radością witają nas bracia katolicy-Arabowie. Tak dobrze nam w Betlejem. W Mieście „Chleba”. Mieszkamy w Niższym Seminarium, prowadzonym przez OO. Paulistów. Około 200 seminarzystów, to przeważnie sami Arabowie. Oby jak najwięcej przeszło ich do wyższego seminarjum. Dużo przestrzeni. Budynek wielki. Z tarasu piękny widok na miasto.

Wcześniej udajemy się na spoczynek nocny. W nocy bowiem, chociaż to 14 sierpnia, udajemy się na „Pasterkę”. Moc wrażeń, a i gorąco nie pozwala wcześniej zasnąć.

NA BŁONIACH BETLEJEMSKICH

Takiej „Pasterki” wielu z nas nie przeżywało. Nie 25 grudnia ale 25 sierpnia. I to w samym Betlejem, gdzie przed 20 wiekami „Słowo Odwieczne Ciałem się stało”. Dla wielu z nas jest to pierwsza i ostatnia „Pasterka” betlejemską. Chcemy z pasterzami pójść do Groty Narodzenia, stąd gromadzimy się najpierw za miastem, na błoniach betlejemskich. Tam, gdzie biedni pasterze pierwsi słyszą radośną wieść od Anioła, że Bóg się narodził, w szopie, owinięty w pieluszki leży w żłobie. Jesteśmy przejęci miejscem i chwilą.

Jest godz. 22,30. Ciemna noc. Niebo zasnuwane chmurami. Tu i ówdzie migają gwiazdy. Czy i taka była święta Noc Bożego Narodzenia?

Wielkim kręgiem wszyscy pielgrzymi siadają przy wielkim ognisku. Tak, jak kiedyś na tym miejscu pasterze.

Zaległa cisza. Za chwilę wsłuchani w słowa lektora odtwarzamy w wyobraźni scenę, jaka tu miała miejsce. I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odbywający nocne straż nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność boża zewsząd ich oświeciła, tak, że zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: nie bójcie się, oto opowiadam wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel. Którym jest Jezus Chrystus, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawiły się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. (Łuk. 2,8-15)

Przy zapalonym ognisku śpiewamy kolendy. Śpiewają Francuzi. A potem pro-

Pielgrzymka do Ziemi świętej

szą naszą grupę polską o zaśpiewanie naszych pięknych kolend. Jest nas osiem osób. I cóż zaśpiewać? Chyba o pasterzach, jak ich budzą Anieli. Śpiewamy: „Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi, wstańcie pasterze Bóg się wam rodzi. Czemu prędzej się wybierajcie, do Betlejem pospieszajcie...” A druga: „Lulajże Jezuniu, moja Pereiko...” I któżby z nas pomyślał, że błonie betlejemskie usłyszą polskie kolendy?

Jeszcze długo rozlegały się echem po błoniach betlejemskich kolendy pielgrzymów. O cichej nocy. O Aniołach i pasterzach. O wieści, że w stajni Bóg się narodził. Dopalało się ognisko. Zbliżała się północ. Czas, by pójść do Betlejemu, do stajenki, do Jezusa i Paniutki.

Opuszczając błonia betlejemskie przechodzimy obok kościoła, pod wezwaniem: „Pasterzy”. Zbudowali go Kanadyjczycy i to we kształcie gwiazdy. I wioska, przez którą idziemy wzięła nazwę swą od pasterzy. Arabska bowiem nazwa: „Bethsaur”, znaczy wioska czuwających pasterzy.

Z radością w sercu i na ustach, z świecami w ręku idziemy do Betlejemu. Do Groty. Powitać narodzonego Boga. Za chwilę ustaje śpiew. Jest cisza i kontemplacja. Mieszkańcy Betlejem nie śpią. Idą z nami, lub z powagą stoją przy drodze.

Może jest dwa kilometry od błoni pasterskich do Groty Narodzenia. Wchodzimy w ciszy do kościoła św. Katarzyny, przylegającego do Groty Narodzenia. Do samej bowiem grotty może wejść zaledwie kilkanaście osób. Uroczystą Mszę św. Pasterską przygotowujemy „Jutrznia” Chrystus natus est nobis. Venite adoremus”. — Chrystus narodził się nam. Przybądźmy i uwielbiamy.

Dochodzi 24 godz. Północ. Kierownik pielgrzymki, ks. prałat Charles rozpoczyna Mszę św. Pasterską. Puer natus est nobis...” Dziecię się nam narodziło... Tu opodal w Grocie. Przed 2 tys. lat. Lekcja zapowiada, że to Dziecię znośi na ziemię (odpuszczenie grzechów, łaskę i wieczne zbawienie... „Okazała się dobroć i łaskawość Boga Zbawiciela Naszego, zbawił On nas nie dla uczynków sprawiedliwych, których dokonaliśmy, ale z miłosierdzia swego przez obmycie go nam obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela Naszego, abyśmy łaską Jego usprawiedliwieni, stali się według nadziei dziedzicami żywota wiecznego”. (Do Tytusa, 3,4).

Evangelia prowadzi nas z pasterzami do stajenki.

„I stało się, gdy odeszli od nich Aniołowie do Nieba, mówili pasterze, jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betlejem i zobaczymy to, co się stało, o czym oznajmił nam Pan. I spiesząc się przybyli i znaleźli Maryję i Józefa, oraz Dzieciątka, złożone w żłobie.” (Łuk. 2,15). I my duchowo byliśmy pomiędzy szczęśliwymi pasterzami w czasie Mszy św. Pasterskiej. Tak blisko miejsca, gdzie było ongiś Dziecię i Maryja i św. Józef.

Po Komunii św. serca nasze zamieniły się w stajenkę. Bóg znów się rodził. W sercach ludzkich. O cicha i święta nocy, jedyna między innymi, gdy Słowo Ciałem się stało i odtąd z nami na zawsze zamieszkało.

I jak pasterze wracali z radością do swych trzód, wielbiąc Pana, tak i my do swych kwater.

Ks. dr Jan Wolniak

(Ciąg dalszy nastąpi)

WALKA KOŚCIOŁA Z RASOWOSCIA

Ksiądz biskup Rummel, mimo swych 85-ciu lat prowadzi od roku 1957 zdecydowaną walkę, by w szkołach katolickich, jego diecezji, a jest ich dwie piąte całego szkolnictwa Stanu Louisiana, murzyni mieli takie same prawa co i biali. Niestety, największe trudności stawiają pewne osobistości katolickie tego Stanu. Nic dziwnego, Louisiana, to najstarszy bastion rasizmu. Ale i tę „twierdzę” Kościół szturmuje swoją bronią: Równouprawienie.

Francuski język posiada delikatne, ale dosadne wyrażenie: „politique du salami”. Polityka taka polega na krajaniu cieniućkich płatów wolności tak długo aż wreszcie nie ma z niego krajać. Tak postępuje reżym w Kraju w stosunku do Kościoła. Ostatnio przegłosowano prawo dążące do uniemożliwienia pielgrzymek. Ucierpi na tym pielgrzymka do Częstochowy, która rok rocznie grupowała setki tysięcy Rodaków.

DOMYSŁY NA TEMAT CZASU TRWANIA SOBORU POWSZECHNEGO

Wielkanoc zesłała w Rzymie pod znakiem Soboru powszechnego. Ojciec św. w swoich wypowiedziach wielkanocnych parokrotnie wracał do tego tematu; „Osservatore Romano” nazwał tę Wielkanoc „la Pasqua del Concilio”. Praca w komisjach przygotowawczych wrze z przypuszczalną tendencją zakończenia jej niewąwem, tak by na jesień zostało tylko ostateczne formułowanie wniosków. Można też zestawić już głosy na temat trwania Soboru powszechnego. Zostanie on otwarty 11 października; według „France Presse” pierwsza sesja potrwa do 8 grudnia. Sam Ojciec św. w jednym ze swoich ostatnich przemówień wskazał na możliwość przedłużenia się posiedzeń poza wiosnę roku przyszłego. Otwarcie drugiej sesji, według tej samej „France Presse”, nastąpić by miało z samym początkiem wiosny. Zielone Święta (2 czerwca) przyszłego roku mogą, według tego samego źródła, stanowić ważny okres dla obrad Soboru. Wreszcie zanotować wypada, że według „Informations catholiques” zebrań Kardynałów i biskupów francuskich z marca b.r. przewidywało następną swoją sesję dopiero na październik 1963.

między nami kobietami...

SEDNO SPRAWY

Podstawą zachowania zdrowia i so-
jusznikiem w walce z chorobami jest
— czystość.

Brud to nieodłączny towarzysz cho-
rób. Człowiek brudny wydziela nie-
przyjemny zapach, staje się przykry
dla całego otoczenia.

Czystość ciała wpływa dodatnio na
samopoczucie człowieka. Jeśli dbać o
nią ciągle i systematycznie, staje się
wkrótce przyzwyczajeniem, koniecz-
nością taką, jak spanie czy jedzenie.

Przestrzeganie zasad higieny — to
walka z chorobami, do której nie
nie trzeba żadnej specjalnej umiejęt-
ności. To sposób na zachowanie
zdrowia i sprawności fizycznej przez
długie lata.

Przede wszystkim dbać trzeba o
czystość skóry całego ciała.

W skórze znajdują się drobnutkie
gruczoły, które przez pory wydzielają
pot i łój.

Utrzymywanie skóry i rąk w czy-
stości chroni przed powstaniem zaka-
żeń, przed przeniesieniem zarazków
do ust i zachorowaniem na wiele
groźnych chorób jak: dur brzuszny,
czerwonka i inne.

Brud zatykając pory skórne sprzy-
ja powstawaniu ropni i zakażeń skór-
nych (czyraki).

Nawet na skórze, która wydaje się
czysta, zwłazcza na rękach, znajdu-
ją się olbrzymie ilości zarazków.

Żeby utrzymać czystość ciała trze-
ba:

1. myć się dwa razy dziennie do pasa
w ciepłej wodzie z mydłem. Wie-
czorem w lecie codziennie, a zimą
co dwa dni, myć starannie nogi.
2. często i dokładnie myć ręce —
zwłazcza przed każdym posiłkiem
i po każdym zatartwieniu potrzeby
naturalnej. Paznokcie krótko obci-
nać i utrzymywać je czysto.
3. przynajmniej raz w tygodniu urzą-
dzać ciepłą kąpiel całego ciała.
4. do mycia mieć oddzielne ręczniki
dla każdego członka rodziny, przy
tym każdy powinien mieć jeden
ręcznik do twarzy, a drugi do in-
nych części ciała. Jeśli dla wszy-
stkich nie starcza ręczników, to
bezwzględnie oddzielnie dla siebie
musi mieć osoba chora, wszystko
jedno na jaką chorobę.
5. dbać o czystość bielizny osobistej
— zmieniać ją chociaż co tydzień.

6. nigdy nie kłaść się do łóżka w u-
braniu lub bieliznie, którą nosi się
podczas dnia. Do spania zakładać
bieliznę nocną.

7. spać w czystej pościeli, którą zmie-
nia się co trzy tygodnie, w prze-
wietrzoną przed snem pomiesz-
czeniu.

8. utrzymywać czystość w mieszka-
niu.

ZUPY

Wartość odżywcza zupy zależy od war-
tości surowców, z których sporządzono
wywar oraz od składników zawartych w
dodanych do zupy produktach. Spożywa-
nie dużej ilości zupy do obiadu nie jest
wskazane, chyba że stanowi ona obiad
„jednodaniowy”.

Wywary do zup sporządzamy z włosz-
czyzny lub z włoszczyzny i mięsa, grzy-
bów lub ryby. Przy gotowaniu zupy owo-
cowej wywar sporządzamy z owoców. Zupy
mleczne gotujemy z samego mleka lub
z jego dużym dodatkiem. Zupy tzw. czy-
ste, przygotowuje się na wywarach mięs-
no-jarzynowych. Podaje się je z palusz-
kami, pasztecikami, makaronem, uszka-
mi, ryżem lub grzankami. Aby podnieść
wartość kaloryczną zup, zagęszczamy je
takimi dodatkami jak: kasza, ziemniaki,
kluski oraz przez podprawienie mąką z
dodatkiem śmietany, śmietanki lub mle-
ka, czy też przez dodanie zasmażki. Mo-
żemy również zaciągnąć zupy żółtkiem,
lub żółtkiem rozartym z masłem — zu-
pa będzie wówczas pożywniejsza, będzie
miała łagodniejszy smak.

Przez przetarcie zup zagęszczonych do-
datkami (ziemniaki, jarzyny) otrzymuje-
my zupy purée (tzw. kremy — podaje się
je najczęściej w filizance). Przygotowu-
jąc zupę na 4 osoby należy wziąć około
jeden i pół litra wody. O ile czas gotowa-
nia zupy przekracza pół godziny (jak przy
rosole, krupniku itp.) delewamy jeszcze
pół litra płynu. Gotując zupę na mięsie
(na tę samą ilość osób) należy zużyć oko-
ło pół kg mięsa z kością i około ćwierć
kg jarzyn (tj. 1 marchew, pół pietruszki,
1 cebula, kawałek selery, 1 porę, częśćkę
kapusty).

Zupy podowane na gorąco podprawia-
my mąką pszenną, podawane na zimno
— mąką ziemniaczaną. Śmietanę, śmie-
tankę lub mleko dodajemy do zup po ich
ugotowaniu.

PRACOWITE ELEGANTKI

Korespondentka berlińskiego dzienni-
ka, Annelise Nowak, pisze z Warszawy o
polskich kobietach: „115 warszawianek
przypada na każdych 100 mężczyzn, mie-
szkających w stolicy. Ale kiedy się idzie
ulicami Warszawy, można przypuszczać,
że kobiety mają jeszcze większą przewa-
gę. Warszawa zdaje się być miastem kob-
biet. Eleganckie, żywe, sympatyczne war-
szawianki — wszystko jedno młode czy
starsze — stanowią nieodłączną cechę o-
brazu miasta. Niektórzy turyści zagra-
niczni uważają, że warszawianki są zbyt
eleganckie, ekstrawaganckie i rozpiesz-
czone. Ale ludzie ci nie znają warszaw-
skich kobiet. Prawdą jest, że lubią one
porządnie i elegancko się ubierać i no-
sić ozdobną biżuterię. Ale jednocześnie
również prawdą jest, że w Warszawie 42
proc. wszystkich zatrudnionych stanowią
kobiety, że na wszystkich niemal stanow-
iskach pracy można je znaleźć.”

Podprawianie zup owocowych podawa-
nych na zimno: jeden i pół litra przecieru
łyżka mąki ziemniaczanej.

Mąkę ziemniaczaną rozmieszają dokład-
nie zimną wodą, wlać do gorącego prze-
cieru, zagotować, ciągle mieszając i ostu-
dzić.

PODPRAWIANIE ZUP MĄKĄ PSZENNĄ

1 litr zupy, 15 dkg śmietany (lub mle-
ka), 1 łyżka mąki pszennej, 1 łyżeczka ma-
sła.

Mąkę rozmieszają z łyżeczką masła,
rozprowadzić paroma łyżkami gorącej
zupy, wlać do reszty wywaru i zagotować.
Po odstawieniu z ognia wlać śmietanę.

ZASMAŻKA JASNA

1 łyżka tłuszczu, 1 łyżka mąki.

Do roztopionego w rondelku tłuszczu
dodać mąkę, podgrzewać mieszając, aby
mąka nie zrumieniła się, ale straciła
smak surowizny. Rozprowadzić paroma
łyżkami zimnej wody lub zimnego wywa-
ru. Po dokładnym wymieszaniu dodać do
zupy i zagotować.

ZASMAŻKA RUMIANA

1 łyżka tłuszczu, 1 łyżka mąki.

Tłuszcz roztopić w rondelku, wsypać
mąkę, wymieszać i podgrzewać do zru-
mienienia mąki na jasnożółty kolor
lub ciemnożółty kolor. Rozprowadzić zi-
mną wodą (lub wywarem). Połączyć z zu-
pą, wymieszać i zagotować.

WYWARY NA ZUPĘ: Z WARZYW

Ćwierć kg warzyw, 2 litry wody, sól.
Warzywa oczyścić, oskrobać, umyć, za-
lać wrzącą wodą, gotować pod przykry-
ciem. Gdy jarzyny są miękkie — odcedzić,
dodać decydujący o smaku zupy składnik
i zaprawić zupę. Wyjęte z wywaru jarz-
yny można pokroić i dodać do zupy lub
użyć do sałatki.

Życia emigracji

OBCHOD 3-CIO MAJOWY W PUTEAUX (SEINE)

Istniejąca od kilkunastu lat polska parafia w Puteaux, przyjmowała Ks. Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji Ks. Prałata Kwaśnego. Pomimo czterodniowych wakacji z okazji I-go maja i wyjazdu niejednej rodziny polskiej na wieś, sala przy 33, rue Saulnier (Puteaux) wypełniła się Polakami z okręgu Puteaux.

Akademię zagał p. L. Leszczyński, b. prezes Komitetu Rodzin Katolickich im. Ks. Młodyńskiego. Powitał w serdecznych słowach zebranych gości, wyrażając głęboką wdzięczność Ks. Prałatowi K. Kwaśnemu za przyjęcie zaproszenia na Akademię i przybycie na tę uroczystość narodową w towarzystwie Ks. Szambelana W. Grzesieka. Przemówił z kolei proboszcz parafii, ks. dr Fr. Stawarski, na którego też spadł obowiązek wygłoszenia odczytu o Konstytucji 3-go Maja. „Konstytucja 3-go Maja miała się stać dla naszego Narodu tym, czym odnaleziony Krzyż dla chrześcijaństwa — godłem prawdziwej wolności dzieci Bożych, braterstwa w Chrystusie i jutrzemką lepszej przyszłości”.

—Dzieci z polskiej szkoły niezależnej, pod kierownictwem p. nauczycielki Ireny Grochowskiej, wykonały z wdziękiem i werwą poloneza, mazura i krakowiaka, przeplatane deklamacjami i zakończone bardzo piękną iscenizacją. Pamiętaj, Kochana Młodzieży, że oświata, umiłowanie ojczystego języka, poznanie kultury narodowej i przyswajanie tradycji ojców — to było jedno z naczelných zadań twórców Konstytucji 3-go Maja!

W tym samym duchu przemówił Ks. Rektor K. Kwaśny, kładąc szczególny nacisk na praktyczną stronę naszych obchodów 3-cio majowych, a więc zbiórki na oświatę, która ma wyrażać zdecydowaną wolę Polaków do przekazywania języka i tradycji ojców naszym dzieciom. Stosem pacierzowym życia parafialnego są organizacje katolickie, które, gdy zamierzają, wprowadzają bezwład i oziębienie się życia religijnego. Dlatego kwitnące życie katolickie parafii połączone jest z dobrym i ożywionym działaniem organizacji katolickich.

Po Akademii nastąpiła przerwa, która pozwoliła zebrany na sali Rodakom zaglądnąć do bufetu i skosztować polskich przysmaków, przygotowanych przez pp. Cognet i Sperlingową. Wizyta bufetu nie mogła się przedłużyć, bo cudne krajobrazy zimy polskiej i uroczy dźwięk mowy góralskiej skierowały uwagę na ekran: Kolorowy dźwiękowy film „Wesele na Podolu”. Za nim nastąpił długometrażowy film, arcywesoła komedia rodzinna „Irena do domu!”, która tak zabawiła obecnych na sali, że aż boki było zrywać.

Zabawa towarzyska zakończyła ten bardzo udany i wesoło spędzony wieczór 3-cio Majowy.

KS. DR JAN WARCZAK NIE ŻYJE

Ks. dr Jan Warczak ur. się 3.9.1906 w Słiwicy na Pomorzu. Seminarium Nauczycielskie ukończył w Grudziądzu w 1924 r., studia zaś teologiczne na Instytucie Katolickim w Paryżu. Święcenia kapłańskie otrzymał w Łodzi dnia 1.9.1929, gdzie też pracował w pierwszych latach kapłaństwa. Doktorat z teologii złożył w 1932 roku.

Na emigracji znalazł się ks. dr Warczak z grupą księży, byłych deportowanych dnia 21 maja 1945 r. po pięcioletnim pobycie w więzieniu w Łodzi i obozach koncentracyjnych w Mathausen i Dachau. Wrócił ze zdrowiem poważnie naderwanym ale odrazu podjął pracę duszpasterską. Ks. dr J. Warczak obok tego, iż był kapłanem Sióstr Nazaretanek w Paryżu, ze szczególną troską poświęcił się pracy nad młodzieżą uniwersytecką, a równocześnie przez ostatnie półtora roku był duszpasterzem dla Polaków w St-Denis. W styczniu 1950 r. ks. dr J. Warczak wyjechał do Kanady, gdzie do ostatniej chwili pracował na wielu odpowiedzialnych stanowiskach. Zmarł 23 kwietnia br., pogrzeb zaś odbył się 28 kwietnia.

Sp. ks. dr J. Warczak jest autorem wielu publikacji z dziedziny życia wewnętrznego, teologii pastoralnej, autorem licznych artykułów. Zarówno w pracy pisarskiej jak pracy kaznodziejskiej cechuje jego wypowiedzi jasność myśli, czyistość doktryny, znajomość duszy oraz piękno starannego stylu.

We Francji ks. dr J. Warczak zostawił wspomnienie gorliwego kapłana. W szczególności mają mu wiele do zawdzięczenia Polscy Studenci w Paryżu, których był długoletnim kapłanem. Był to okres powojenny. Liczna grupa studentów, z których większość przeszła gehennę niemieckich obozów, potrzebowała zarówno czulej opieki duchowej jak i materialnej. Sp. ks. dr J. Warczak niezmordowanie pukał do drzwi najrozmaitszych instytucji, do Zgromadzeń Zakonnych, do życzliwych rodzin, aby zapewnić tej młodzieży jak najlepsze warunki pracy naukowej a w okresie wakacyjnym dać możność zastępowego wypoczynku. Rodacy ze St-Denis mają swemu proboszczowi do zawdzięczenia, iż ożywił zarówno ducha religijnego jak i organizacyjnego tej niełatwej parafii na przedmieściach Paryża.

Do sprawozdawcy z terenu Kanady należy uzupełnienie niniejszego wspomnienia pośmiertnego. Tutaj na terenie Francji sp. ks. J. Warczak zdawał się realizować jedną z dewiz św. Pawła „Pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa. Bo i zapłaśnik nie otrzymał wieńca, jeśli nie walczy według przepisów”. II Tym. 2, 3-5.

Ks. Z.B. C.C.P. 1268_75 — PARIS I.

ARTYŚCI POLSCY W PARYŻU

Dobre imię sztuki polskiej w Paryżu, mające świetne tradycje, utrzymywane jest ciągle przez współczesnych artystów polskich.

Jan Lebenstein, który otrzymał parę lat temu na Biennale malarstwa nagrodę Paryża wystawiał swoje płótna w galerii Lacloche'a — następne wystawy w tej galerii to Stefana Gierowskiego, Piotra Potworowskiego i Tadeusza Kantora. Michał Spisak, mieszkający stale w Paryżu, otrzymał w tegorocznym Międzynarodowym Konkursie im. H. Wieniawskiego w Poznaniu I nagrodę za kompozycję

MŁODZIEŻ Z FRAIS MARAIS

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej żeńskiej z Fraais Marais obchodziło dnia 13 maja b.r. rocznicę swego istnienia.

Po Mszy św. w intencji młodzieży w kościele Ste Rictrude i wspólnej komunii św. odbyła się Akademia w sali na Solitude (Fraais Marais). Przygotowano piękny i bogaty program. Pomiędzy innymi śpiewy, muzykę (orkiestra seniorów) i 2 sztuki teatralne. KSMP z Waziers odegrało operetkę „Szkoda Wąsów” oraz jednoaktówkę „Kaktusik”. Nową atrakcją dla publiczności była „Wesoła Piątka” K.S emowa.

CZYTAJ CIE

I ROZPOWSZECHNIJ CIE

„GŁOS

KATOLICKI”!

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Kan. Bieszczad Bronisław — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Mu. lhouse (Ht-Rh.).

Kolonia Graffenwald — zeb. p. Pajzler 51,

Kolonia Langezuge — zeb. p. Gorządko 60,

Kolonia Graessigert i Amelie II zeb. p. Andrzejewska 112,10

razem NF 351,10

Ks. Moczadło Alfons T. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Joudreville (M. et M.)

Kolonia Girumont 95,

Kolonia Droitaumont 52,50

Kolonia Joudreville 40,60

Kolonia La Mouriere 32,

Kolonia Bouligny 50,

Kolonia Mont-Bonvillers 33,50

Dep. Meuse 30,

razem NF 333,60

Ks. Król Zdzisław T. Ch. — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Roubaix-Lille (Nord)

Roubaix — ze zbiórki przed kościołem wpłacono na moje ręce 25, 124,24

Lille — ze zbiórki przed kaplicą 115,70

Dunkierka — wpł. na moje ręce 25,

razem NF 279,94

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej —

Uroczystość z okazji święta Narodowego 3-go Maja, zorganizowana przez Federację Polskich Obrońców Ojczyzny w Paryżu, w dniu 6 maja 1962 r. miała charakter nadzwyczaj podniosły.

Msza św. nadawana na Kraj z Kościoła polskiego została odprawiona przez ks. Szambelana Gałęzowskiego.

Słowo Boże wygłosił ks. red. Alfons Stopa OMI.

Popołudniową akademię w Cercle Militaire zagał p. Antoni Baranowski, Przewodniczący Rady SPK we Francji. Z kolei rzeczowy referat okolicznościowy wygłosił Stanisław Lis, Sekretarz Generalny SPK, Federacji Światowej z Londynu.

W części artystycznej wystąpiła grupa folklorystyczna Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Paryża z doskonałymi tańcami: polonezem, wiązanką tańców góralskich, krakowiakiem i oberkiem, w układzie Józefa Walerycha, b. tańcerza zespołu „Mazowsze”.

W dalszej części Weronika Bell w swym przemilym programie zbierała huczne oklaski bardzo licznej widowni.

Akompaniowała Maria Majewska-Barli bez zarzutu.

Hymnem francuskim i polskim zakończono niezapomniane w tym roku Święto Narodowe Wolnych Polaków.

LA TARGETTE

Wszyscy Kombatanci biorą udział w dorocznej uroczystości na polach walk Pierwszej Wojny Światowej w dniu 20 maja 1962 r.

W uroczystościach weźmie udział gen. Maczek dowódca 1.szej Dywizji Pancerniej.

ŚWIĘTO NARODOWE

Tegoroczne święto Narodowe obchodzone na Emigracji bardzo uroczyscie.

Z wszystkich stron wpływają do redakcji reportaże. Wynika z nich, że tak w Metz jak w normandzkim Mondeville, Lyonie i Srodkowej Francji, Belgii, Holandii i w Niemczech bardzo liczne rzesze Rodaków, zachęconych nie tylko piękną pogodą, ale przede wszystkim rozbudowanym patriotyzmem i świadomością niekłamanej pracy bezbożnych komunistów w Kraju — wzięły udział w tych uroczystościach.

Do poszczególnych sprawozdań 3 Majowych wrócimy w następnych numerach „Głosu Katolickiego”.

BRAZYLIA

CZARNOOKA MODELKA

Spśród pięciu modelek, które na wielkich światowych pokazach mody prezentują elegancję Brazylijek, najbardziej podobą się czarnooka Mariella. Zdaniem prasy uosabia ona autentyczny typ urody brazylijskiej. „Autentyczna” Brazylijka nazywa się w rzeczywistości Anna Gabriella Tarłowska i urodziła się w Polsce. Jest córką Andrzeja Tarłowskiego, b. reprezentanta Polski w rozgrywkach tenisowych.

AUSTRALIA

IŁOŚĆ POLONII W AUSTRALII

Jak podają „Wiadomości Polskie”, według nieoficjalnych danych z organizacji polonijnych w poszczególnych stanach Australii zamieszkuje 109.600 Polaków. Przewaga mężczyzn w stosunku do kobiet wynosi jak 7:4. Jedną trzecią emigracji stanowią dzieci i młodzież.

W OBRONIE STRZELECKIEGO

W wydanej ostatnio w Australii książce „In a Dark Glass” Helen Heney, w bardzo niekorzystnym świetle przedstawiła znanego polskiego podróżnika, badacza i geografę Pawła Strzeleckiego. Książka, mająca pretencje do studium historycznego, została chłodno przyjęta przez australijską krytykę literacką. M. in. w sydneyjskim „The Bulletin” ukazała się na ten temat wzmianka wykiwająca p. Heney za podjętą przez nią próbę przekreślenia dorobku naukowego człowieka uhonorowanego najwyższymi odznaczeniami angielskimi. Wywody p. Heney z oburzeniem przyjęła Polonia w Australii.

SUKCES POLSKIEGO LEKARZA

Jeden z lekarzy, pochodzenia polskiego, stale zamieszkujący w Sydney, dr psychiatra Oskar Schmalzbach został wybrany członkiem zwyczajnym Royal Medico-Psychological Society.

U. S. A.

ZBIGNIEW DOUBRAWSKI UCZESTNIKIEM WYŚCIGU SAMOCHODOWEGO W LE MANS

Po raz pierwszy w słynnym wyścigu samochodowym Le Mans weźmie udział automobilista polonijny w USA Zbigniew Doubrawski. Urodził się on w USA, gdzie ukończył studia politechniczne, uzyskując dyplom inżyniera. Pierwsze kroki w karierze sportowej zaczyna stawiać na motocyklu. W Polsce, Ameryce, Niemczech i Skandynawii popisuje się skokami motocyklowymi z trampoliny. Pięciokrotnie uzyskuje w tej konkurencji tytuł mistrza

świata. Karierę automobilisty rozpoczyna startując kolejno na Mercedesie, Scrabie, Lotuale, Ferrarim, Alfa Romeo i Jaguarze. Daje się poznać na torach USA, Kanady i Argentyny, awansując do światowej czołówki automobilistów. Jakkolwiek wozy, na których startuje Doubrawski, mają światową sławę — myśli on w dalszym ciągu o samochodzie własnej konstrukcji. Po kilkumiesięcznej żmudnej pracy buduje wóz wyścigowy, nazywając go „Warszawa”. Na masce samochodu umieszcza białego orła. „Warszawa, Doubrawskiego budzi ogólny zachwyt. Osiąga on na niej wielkie sukcesy, zdobywając m.in. „Grand Prix Pacific”, „Grand Prix Arizona” oraz wygrywając międzynarodowy wyścig w Los Angeles. Na torze w Montgomery bije miejscowy rekord, osiągając szybkość 306 km na godzinę. W wyścigu „Grand Prix Colorado” — z jednego z wozów biorących udział w wyścigu wylewa się oliwa — nadjeżdżający zaś właśnie Doubrawski wpada w poślizg, rozbijając swoją „Warszawę”. Buduje nową i znów święci wielkie sukcesy. W obecności 250 tys. widzów wygrywa „Złoty Puchar Kanady”, bijąc takich mistrzów jak Brabham i Stirling Moss.

MIASTO PÓLNOCY

Na Targach Światowych w Seattle, Oregon, nazywanych „Wystawą Jutra”, w pawilonie kanadyjskim uwagę zwiedzających przykuwa wielki model plastyczny przedstawiający miasto, jakie być może już niedługo powstanie na dalekiej Północy. Jest to grupa ustawionych w pierścieni, blisko sąsiadujących z sobą kilkupiętrowych budynków; środek pierścienia nakryty jest plastikową kopułą, pod którą przechodzi ogrzewane powietrze. W pobliżu miasta znajduje się port dla pływających pod lodem atomowych statków pasażerskich i towarowych; dzięki podgrzewaniu energią atomową port nie zamrzaz. To wyimaginowane miasto nazwane zostało Katyarną, co w języku Eskimosów oznacza „Przyjemne Miejsce”. Autorem projektu jest Józef Sliwa z Toronto, który wykonał go na podstawie wskazówek naukowców kanadyjskich.

WŁOCHY

SŁOWNIK Z 1424 R.

Ks. dr Edmund Winkler, zamieszkały stale w Rzymie, w czasie jednej ze swych podróży naukowych znalazł w Trydencie cenny kodeks przywieziony z Polski przez księcia mazowieckiego Aleksandra, który w 1424 r. objął tu biskupstwo. Kodeks zawiera liczne, nie znane dotąd listy urzędowe i prywatne króla Władysława Jagiełły, który był wujem biskupa. Najcenniejszym jednak zabytkiem jest słownik łacińsko-polski. Wnosząc z braku znaków miękczenia można przypuszczać, że należy on do najstarszych zabytków języka polskiego — obok „Kazań Świętokrzyskich” i „Kazań gnieźnieńskich”. Wyniki badań nad tym słownikiem ks. Winkler opublikował w wydanej we Włoszech broszurze pt. „Il piu antice dizionario latino — polacco del 1424”.

GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelleu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

SPOTKANIE JAKICH MAŁO

Dokończenie ze str. 1

pili się wychowankowie Misjonarzy Oblatów z Vaudricourt. Raz, dwa, trzy, energiczny ruch dyrygenta ks. prof. Krachulca i piękna polifonia odbija się sklepieni prastarej katedry. Potem jeszcze przepiękne kazanie okolicznościowe ks. Jarka OMI z Dourges, solowy śpiew p. Nowakowskiego z Londynu, i uroczystość kościelna kończy się potężnym „Boże coś Polskę”. Właściwie należało wtedy skierować swe myśli na trasę Bóg — Ojczyzna. Niestety, ja nie zrobiłem tego. Ciekawość dziennikarską zwyciężyła mnie i w tej najsolenniejszej chwili. Obserwowałem. Szukałem oczyma pewnego Polaka o którym wiedziałem, że jest gościem z Kraju. Odnalazłem go. Stał nawet bardzo blisko mnie. Nie śpiewał — po twarzy płynęły mu łzy...

POCHÓD

Celebrans z asystą znika w zakrystii. Przez megafony słychać głos kapelana Kongresu Polaków ks. Czajki OMI. Podaje ostatnie instrukcje. Rodacy opuszczają świątynię. Bezpośrednio potem formuje się pochód i rusza ulicami Lille. Na czele idą dzieci w strojach regionalnych, później harcerze, harcerki, uczniowie z Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt, sokoły, młodzież z KSMP, matki z Żywego Różańca Polki i pensjonarki Sióstr Sercanek z Fouquieres. O godzinie 12,45 pochód osiąga miejsce docelowe — pomnik Nieznanego Żołnierza. Tu grupy maszerujących tworzą zwarty prostokąt. Trzaskają obiektywy fotoreporterów. Słusznie, jest co fotografować! Za chwilę orkiestra gra hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła”. Poważnieją twarze. Tak, bo jego melodia wyzwała w człowieku jakieś dziwne uczucia. I tęsknotę za Krajem, i jakiś żal, i jeszcze co innego... Później przedstawiciele Kongresu Polonii Francuskiej u stóp pomnika składają wieniec

uwity z białoczerwonych kwiatów. Po kwadransie przed grobem Nieznanego Żołnierza nie ma już nikogo. Pozostał tylko ten biało-czerwony wieniec — symbol polskiej solidarności z wszystkimi, którzy ginęli za wolność.

AKADEMIA W OPERZE

Zbliża się godzina trzecia po południu. Przed gmachem opery ludnie i gwarno. Znowu, jak w katedrze, spotykają się tu Rodacy z wszystkich stron północnej Francji. Miłe to spotkanie! Jest co zobaczyć, omówić, przeżyć. O trzeciej otworożono gmach opery. Sala imponująca. Liczy trzy tysiące miejsc. Wszystkie zajęte jakkolwiek tym razem wstęp był płatny. Podobno nawet zabrakło biletów. Akademię otwiera pan Kudlikowski, prezes Kongresu Polonii. Przemawia z werwą, z przekonaniem. Następnie gra francuska orkiestra z Lievin. Gra ślicznie, ale ponieważ muzyka nie ma charakteru polskiego audytorium zdradza pewne niezadowolone. Z kolei pan Nowakowski śpiewa kilka utworów Moniuszki. Kiedy rozwarła kurtyna ukazuje na scenie chłopców z Vaudricourt audytorium od razu ożywia się. Entuzjastyczne brawa! (Tak, tak, nasze kochane chopaki, któż Was dziś nie zna z Polonii). Chłopcy pod batutą ks. prof. Krachulca (bravissimo Ojczel!) wykonują kilka luźnych utworów na głosy z hymnem narodowym na czele. Zbierają serdeczne „merci” w postaci długich aplauzów.

Również entuzjastycznie przyjęty jest przez publiczność zespół taneczny KSMP z Bruay-Houdain oraz z Rouvroy jak również „Sokół” z Abscon i Harcerki z Lens.

Nikt nie wątpi, że młodzież i jej kierownicy włożyli dużo wysiłku w przygotowanie tej imprezy, dlatego należy się im głębokie uznanie. I wdzięczność, bo dali nam odrobinę Polski.

Wychodzę przed gmach opery. Samochody zabierają naszych ludzi do domów. Widać, że niektórzy przyjechali tu nawet



Kaznodzieja, ks. B. Jarek z Dourges, w kazaniu swym skierował myśli uczestników manifestacji 3-majowej ku Jasnej Górze, siedzibie Królowej Polski.

z daleka. Przywieźli ze sobą dużo kłopotów i trosk. Ale po dzisiejszej uroczystości odjeżdżają troszeczkę inni. Bardziej polscy. Zabierają z sobą serdeczne przeżycie,



„Gwoździem” programu akademii trzeciomajowej był występ basy opery londyńskiej, p. Nowakowskiego.

jakie daje jedynie spotkanie się z Ojczyzną. I dumę „że Polacy nie gęsi, że swój język mają”. Widać to jasno na ich twarzach.

— No i jakie wrażenia wywozicie z Lille? — pytam starego górnika z Roubaix, wsiadającego do swego „Renaulta”.

— O, to było spotkanie jakich mało przeżyłem. Jestem już stary, ale jak widzę tę naszą młodzież kiedy śpiewa i tańczy po polsku to aż serce mi skaka z radości. I tamte młode lata w Polsce przychodzą na pamięć i czuję się jakoś lepiej, tak mi bardziej swojsko...

— Czuję się więcej Polakiem — chciałem na pewno powiedzieć, stary górniku z Roubaix. — Jedź z Bogiem do domu i powróć tu jeszcze. Na spotkanie jakich mało przeżyłeś...

Romek

Chór Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt pod kierownictwem ks. prof. B. Krachulca zbierał zasłużone brawa w czasie akademii w operze w Lille.

